

Ziemia opatowska

NIEPERIODYCZNE PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI OPATOWSKIEJ Nr 23



ISSN 0860-4999I

Ziemia opatowska

NIEPERIODYCZNE PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI OPATOWSKIEJ

Spis treści

Izabela Bajak Małoszyckie korzenie Gombrowicza	str.4
Anna Kasprzycka Popołudnie z Ritą	str. 6
Andrzej Żychowski Seweryn Horodyński ten, który pokochał Opatów.....	str.8
Robert Wójcik Opatów Herb miasta Opatowa.....	str.10
Izabela Bajak Przywilej opatowski	str.14
A. Gadkowska I. Szczepańska Kościółek Św. Leonarda	str.18
Irena Szczepańska Ksiądz Franciszek Przybyłowski	str.20
Wojciech Gdowski Pułkownik Józef Teliga syn ziemi opatowskiej.....	str.21
Izabela Bajak Stanisław Czernik	str.22

Ziemia opatowska

Nieperiodyczne Pismo Towarzystwa Przyjaciół
Ziemi Opatowskiej Nr 23

REDAGUJE ZESPÓŁ

JERZY BRUDKOWSKI
ALEKSANDRA GROMEK - GADKOWSKA
IRENA SZCZEPAŃSKA
ANDRZEJ ŻYCHOWSKI
SKŁAD: KRZYSZTOF WAWRZOSEK

KONTAKT

UL. PARTYZANTÓW 13A LOK. 16
27-500 OPATÓW
andrzej_zych@poczta.fm

WYDAWCA

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI
OPATOWSKIEJ
UL. PARTYZANTÓW 13A LOK. 16
27-500 OPATÓW

ISSN 0860-49991

DRUK

DRUKARNIA KOPRZYWNICA

TEKSTÓW NIE ZAMÓWIONYCH NIE
ZWRACAMY. ZASTRZEGAMY SOBIE
PRAWO DO SKRÓTÓW I ZMIANY
TYTUŁÓW



NA OKŁADCE: POPIERSIE
WITOLDA GOMBROWICZA

FOTOGRAFIA: KRZYSZTOF KUBA
WAWRZOSEK

Małoszyckie korzenie Gombrowicza

„Niewiele potrzeba, by wydobyć poezję z prawdziwego zdarzenia”

Witold Gombrowicz

Rozległe pola, nieliczne domostwa, gdzieniegdzie wysokie drzewa lub dzikie za-rosła rozrzucone wśród pooranych pól. Gdzieś w oddali wiejskie kościoły wyłaniają się spośród nie dojrzałej jeszcze zieleni, przyrody nie przekształconej ludzka ręką. Człowiek żyje tu wciąż w symbiozie z nią. Powolny rytm dni i stałych prawd rządzi światem. Wieś Małoszyce nieopodal Opatowa. Obok nielicznych osiedli ludzkich w środku wioski stoi obelisk upamiętniający urodzonego tutaj Witolda Gombrowicza, pisarza światowej sławy. Jedyne to widoczny ślad jego obecności tutaj.

Los rzucił go daleko stąd. Sława wymaga wyrzeczeń. Być może jednak na kształt jego twórczości miało wpływ owo oddalenie od ojczyzny, szukanie swego miejsca w świecie, gdzie czułby się tak jak je zapamiętał z dzieciństwa. Ten świat idealny, chociaż musi się przewartościować jest zawsze pierwszy ze wszystkich doświadczeń. Także doświadczeń artysty. Był nim z pewnością Witold Gombrowicz, twórca oryginalny. Niebanalna forma i treść jego utworów to także widoczny sprzeciw pisarza wobec tradycji, norm i zachowań, wobec wad, które tkwią w społeczności ludzkiej a które są małością człowieka.

Odczuwanie i bunt przeciwko nim są przywilejem twórcy tej miary jakim był niewątpliwie Gombrowicz.

Wędrując szlakiem Gombrowicza przybywamy do jego rodzinnych Małoszyc, gdzie urodził się i gdzie mieszkał w modrzewiowym dworze Jaśniepanic Witold. I chociaż spędził on tu tylko kilka lat życia, z pewnością pozostał ich ślad w jego twórczości. Stąd wyszedł, tu kształtowały się jego pierwsze relacje społeczne.

Tu w sercu wsi, gdzie dziś niewiele już jego śladów, życie toczy się swoim rytmem. Mieszkają tu jednak nadal potomkowie dawnych sąsiadów małoszyckiego dziedzica.

Kiedy ktoś przyjeżdża „ze świat” i pyta o Witolda, pokazują mu „resztki” tego co pozostało - fragmenty bramy rozrzucone w nieładzie, resztki stawu otoczonego alejką nielicznych już drzew jednego z najprzedniejszych przedwojennych parków.

Joanna Siedlecka, pisarka w swojej książce Jaśniepanic, reporterskiej relacji spisanej w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia zdołała, jak sama zresztą pisze niemal w ostatniej chwili zebrać relacje żyjących jeszcze świadków tamtych lat przedwojnia. We wspomnieniach małoszyckich występują rozmówczynie Władysława Dulna, której matka Zofia z Morasów była kucharką na dworze Gombrowiczów. Są wspomnienia Zofii Popkowej i Jana Popka, którzy jako dzieci bawili się z „dworskimi”.

Są inne wspomnienia. Idąc tym tropem trzydzieści lat później znajdujemy własne ślady. Odnajdujemy też własne korzenie. Uczennice z Koła Przyjaciół Biblioteki, które zbierają te ślady pamięci są spokrewnione z postaciami i występującymi w książce Joanny Siedleckiej, to prawnuczki w prostej linii Dulnej i Popków. Wędrując śladem Gombrowicza docieramy do innych miejscowości związanych z rodziną Gombrowiczów, a mianowicie kościół parafialny we Wszechświętych, gdzie był ochrzczony mały Gombrowicz, ruiny starego dworu w Rudzie Kościelnej, pozostałości fabryki tektury w Dołach Biskupich (gdzie dziś mieści się niewielkie muzeum Witolda Gombrowicza), resztki starego parku i ślady majątku Kotkowskich w Bodzechowie, kaplica cmentarna rodziny Kotkowskich (ze strony matki Witolda) w Denkowie, zarośnięte młodnikiem fundamenty dworku brata Witolda - Janusza w Potoczku.

Kończymy naszą wędrówkę na opatowskim skwerku imienia Witolda Gombrowicza pod pomnikiem pisarza dłuta rzeźbiarza Gustawa Hadyny.

Młodzież stworzyła ze zdobytych materiałów i zdjęć prezentację multi - medialną zatytułowaną „Gombrowicz. Korzenie”, którą wysłała na ogólnopolski konkurs pt. „Moje magiczne miejsce”. Prezentację można obejrzeć na stronie internetowej Biblioteki Szkolnej SZS Nr 1 w Opatowie.

Twórczość Gombrowicza chociaż jest wyrazem tęsknot artysty do lepszego świata nie jest łatwa do odczytania. Staje się ona bliższa po naszej wędrówce śladami jego małoszyckich korzeni. Gombrowicz odkrywany na nowo wciąż pozostaje twórcą niepokornym. Szczycimy się tym, że ten pisarz światowej sławy urodził się nieopodal Opatowa w pobliskich Małoszycach, aby stąd odpłynąć w daleki świat wielkiej literackiej przygody.



Bibliografia

- Izabela Bajak (Małoszyce Gombrowicza) Mimoza, nr.2,2005 r.
Witold Gombrowicz. Aforyzmy. W. Bolecki (wybór), 2003 r.
Jerzy Jarzębski. Gombrowicz, 2004 r.
Zbigniew Tyczyński. Krajobraz „z gębą”. Gombrowicz. Korzenie, 2004 r. wydanie broszurowe.
Joanna Siedlecka. Jasniepanicz, 2003 r.

Popołudnie z Ritą

Ciepłe, lecz pochmurne październikowe popołudnie. Razem z dyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach, panem Andrzejem Dąbrowskim, wchodzimy do hoteliku „Pod Żółtą Różą”, by powitać żonę autora „Ferdydurk” panią Ritę Gombrowicz i towarzyszącą jej panią Elżbietę Zieleniewicz, przedstawicielkę Instytutu Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską. Po kilku chwilach rozmowy, zapraszamy obie panie do samochodu i ruszamy w drogę.

Celem naszej wyprawy są Przybysławice, gdzie znajdują się groby rodzinne Gombrowiczów. Jedziemy trasą Kielce Opatów, podziwiając świętokrzyskie krajobrazy.

Wielka Rita jest zachwycona pięknem naszej przyrody, z zaciekawieniem słucha również historii i legend, związanych z Ziemią Świętokrzyską, jakie jej opowiadamy. Potem zmieniamy temat i dyskusja prowadzi nas przez dzieje rodziny Gombrowiczów. Nasz gość opowiada anegdoty związane z Witoldem i ich wspólnym życiem. Dzieli się z nami swoimi spostrzeżeniami, dotyczącymi zmian w Polsce. Rozmowa tak głęboko nas wciąga, że prawie nie zauważamy momentu, w którym mijamy roгатki mojego miasta.

Zjeżdżając w dół wita nas widok „Opatowskiej Damy” – prastarej Kolegiaty. Nawet światła nas nie zatrzymują. Szybko przemykamy obok Bramy Warszawskiej, dalej ulicą Kilińskiego i ... Niespodzianka! Zamiast skręcić w lewo, w kierunku Ożarowa skręcamy w prawo. Po kilkunastu metrach zatrzymujemy się obok skwerku,

gdzie stoi pomnik Witolda Gombrowicza. Pani Rita zaskoczona. Wysiada z auta. Z uśmiechem podchodzi do popiersia męża, z uwagą i niedowierzaniem ogląda dzieło i z nutką podziwu mówi: „Ależ on podobny!”. Z niezwykłą lekkością wchodzi na cokół. Przytula się. Jedno, drugie zdjęcie. Szybko wracamy do samochodu, bo zmierzch tuż, tuż. Mimo pośpiechu nasz gość wyraźnie poruszony, ale i zadowolony.

Ruszamy dalej. Po kilkunastu minutach docieramy do Przybysławic. Składamy kwiaty i zapalamy znicze na grobach rodzinnych Gombrowiczów. Jeszcze chwila modlitwy i refleksji. Pani Rita jest wyraźnie poruszona i wdzięczna za odrestaurowanie grobów i opiekę nad nimi. Zaczyna kropić deszcz. Wracamy do auta i kierujemy się do dworku w Śmiłowie, by pokazać Pani Ricie jak mógł wyglądać kiedyś dworek Gombrowiczów w Jakubowicach. Tam gospodarze, mimo niezapowiedzianej wizyty, witają nas bardzo serdecznie. Pokazują nam dworek, opowiadają o swojej przeszłości dwudziestoletniej

pracy nad jego odrestaurowaniem, częstują swojskimi wyrobami. Wszyscy jesteśmy oczarowani. Potem jeszcze krótka wizyta w kuchni. Tam na naszego gościa czeka kolejna niespodzianka - na stole leży „Jaśnie Panicż”. Okazuje się, że nasza przemiła gospodyni jest właśnie w trakcie jego lektury. Na koniec, Pani Rita wpisuje się do księgi pamiątkowej i żegnamy się, z żalem opuszczając naszych serdecznych gospodarzy. Jeszcze tylko rzut oka na pięknie rozgwieżdżone niebo i ruszamy w drogę powrotną do Kielc.



Seweryn Horodyński

ten, który pokochał Opatów

Jedną z najwybitniejszych postaci przełomu XIX i XX wieku w naszym mieście był rejent Seweryn Kacper Melchior Baltazar Horodyński syn Adama i Karoliny z Kermenów. Urodził się w 1867 roku w Radomiu, tam też pobierał pierwsze nauki. Jego pierwszą żoną była Maria Kossyl z Nawrockich.

Nie jest znana dokładna data jego przybycia do Opatowa, zachowane dokumenty pozwalają wskazać rok 1895. Jego pierwsza żona zmarła w Warszawie pozostawiając mu 2 synów Włodzimierza i Bogdana (późniejszego dyrektora Biblioteki Narodowej). Dnia 14.X.1906 roku ożenił się z Marią Heleną Reklewską z miejscowości Truskolasy. Obydwoje zamieszkali w Opatowie. Tutaj też przyszło na świat ich troje dzieci: Maria, Zofia i Tadeusz.

Profesor Gimnazjum opatowskiego, Stefan Kotarski tak opisywał tamte lata: *„To, co w Opatowie przybyło w ciągu XIX, czy na początku XX stulecia to wyłącznie zasługa miejscowych obywateli”*.

Mózgiem wszystkich sukcesów i osiągnięć tamtych czasów był skromny rejent opatowski Seweryn Horodyski.

W niedzielę 11 listopada 1899 roku w Kolegiacie Opatowskiej ogłoszono z ambony zaciąg ochotników do Straży Ogniowej Miasta Opatowa. Stolik werbunkowy ustawiono przy ulicy Browarnej. Tego dnia do jednostki przystąpiło 80 mieszkańców miasta, w tym ośmiu Żydów. W pierwszym zarządzie SOMO zasiedli:

- Seweryn Horodyski - prezes zarządu,
 - Zachariasz Gano - naczelnik,
 - Antoni Sołtys Jaworski - kasjer,
 - dr Henryk Duchateau - sekretarz,
 - Adamski Przybysław - komendant
- oraz członkowie zarządu:

- Lejzor Zajfman,
- Kazimierz Judycki,
- Ignacy Świestowski.

Celem pomocy ludności wsi i rolnikom w grudniu 1901 roku, obywatele miasta Opatowa podjęli inicjatywę założenia Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej. Na intencję pomyslnego rozwoju Towarzystwa zamówiono na dzień 23 X 1902 roku Mszę Świętą w Kolegiacie Opatowskiej. Inicjatorem i mózgiem tych działań był znowu Seweryn Horodyski, a obok niego Wacław Gano i Adam Musiański. Ostatecznie Towarzystwo Oszczędnościowo - Pożyczkowe zarejestrowano w Urzędzie Gubernialnym w Radomiu 11 lutego 1903 roku. Aktualnie jego kontynuatorem jest Bank Spółdzielczy.

W połowie 1906 roku z inicjatywy i dzięki organizatorskiemu działaniu niewielkiej grupy światłych i aktywnych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, której główną osobistością był Seweryn Horodyski przystąpiono do zorganizowania Spółdzielni Spożywców „Społem”. Pan rejent został też pierwszym prezesem stowarzyszenia spożywczego i pełnił tę funkcję przez 10 lat do czasu wyjazdu do Radomia.

Z powodu braku dokumentacji trudno precyzyjnie wskazać inicjatora i ojca chrzestnego spółki mleczarskiej i mleczarni udziałowej w Opatowie. Jednak wszystkie okoliczności każą przyjąć założenie, że w grupie organizatorów byli: Seweryn Horodyski, notariusz Stanisław Rawita Gano oraz Przybysław Adamski.

Następnym chlubnym polem działania pana rejenta była Macierz Szkolna, której celem „*było szerzenie oświaty wśród mas najszerszych, bo ciemnota to źródło wszelkiego złego*”. Panu Horodyskiemu powierzono funkcję sekretarza Zarządu Koła Opatowskiego. W dobie kształtowania się państwowości polskiej ludzi wykształconych kierowano na najtrudniejsze odcinki pracy. Pana Seweryna Horodyskiego powołano do pracy w Sądzie Okręgowym w Radomiu, gdzie przebywał w latach 1917 – 1920.

Następnie zamieszkał w Sandomierzu przy ulicy Żeromskiego i pracował jako notariusz do 1933 roku. Przez cały czas utrzymywał ściśle kontakty z mieszkańcami swego ukochanego Opatowa i często tu przyjeżdżał. Również miasto o nim pamiętało. W roku 1924 otrzymał honorowe obywatelstwo Opatowa. Na wniosek Zarządu Opatowskiej Straży Pożarnej, decyzją Zarządu Głównego przyznano mu w 1927 roku Złoty Medal Zasługi. Następnie w 1929 roku decyzją Papieża Piusa XI otrzymał z rąk księdza biskupa ordynariusza wysokie odznaczenie kościelne Order Grzegorza Wielkiego za wierną służbę Kościołowi Katolickiemu. Odznaczenie jest pieczętowane przechowywane przez wnuczkę Marię Polnowską – Baliszewską.

Seweryn Horodyski zmarł w 1933 roku, zgodnie z jego ostatnią wolą pochowano go w ukochanym Opatowie obok pierwszej żony. Wnuki i prawnuki pana Horodyskiego mieszkają w Sandomierzu, Warszawie oraz poza granicami Polski.

Na długo pozostały w pamięci mieszkańców miasta jego piękne przemowy podczas wizytacji Biskupów Sandomierskich, uroczystości państwowych oraz patriotycznych. Mało znaną kartą w życiorysie pana Seweryna jest twórczość poetycka, zabieganie o nowości kinowe dla mieszkańców miasteczka, opisywanie codziennych zdarzeń.

Niestety czas zacierą pamięć, otoczenie grobowca jest stale dewastowane, dlatego zrodziła się inicjatywa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Opatowskiej w sprawie renowacji nagrobka. Jednocześnie pragnę podziękować wszystkim tym, którzy wsparli naszą inicjatywę datkami w czasie kwesty w dniu Wszystkich Świętych.



Opatów

Problem lokacji miasta, geneza nazwy i herbu

Herb miasta Opatowa

Herb miejski to znak, który obok funkcji reprezentacyjnych spełnia również rolę oznaczenia własnościowego. Stosowany był, więc do celów praktycznych. Ozdabiano nim przedmioty, których właścicielem było miasto. W związku z tym miał on najszerze zastosowanie w kancelarii miejskiej i figuruje na wszystkich jej pieczęciach. Jest symbolem samorządu miejskiego.

W dawnych wiekach w czasach powszechnego analfabetyzmu, pieczęć z herbem miała przynajmniej treścią ikonograficzną swoich wyobrażeń przemówić do widza i powiedzieć mu jak najwięcej o mieście, o jego znaczeniu, bogactwie i roli.

Powstanie herbu zazwyczaj łączyło się z powstaniem miasta. Rozwój samorządu miejskiego i kancelarii miejskiej a co za tym idzie – wydawanie przez nią dokumentów, zmuszało ją do pieczętowania ich pieczęcią z herbem.

Stając się miastem stawało się również jednostką prawną mogącą wystawiać dokumenty. Zmuszało to władze miejskie do sprawiania sobie pieczęci. Sytuacja ta wymagała od miasta jednoznacznego obrania sobie własnego godła, ułożenia i ustalenia odpowiedniego napisu na pieczęci i zamówienia u grawera czy złotnika stempla.

Sytuacja wymuszana przez prawo zmuszała czasem miasta do używania jedno-

cznie kilku pieczęci. Szczególnie tak duży ośrodek miejski jak Opatów musiał posiadać kilka specjalistycznych pieczęci takich jak: radziecka – *civitatıs*, ławnicza – *scabinorum*, wójtowska – *advocati* czy pospolita – *universitatıs*. Często pieczęcie te różniły się od siebie odrębną symboliką i przedstawieniami heraldycznymi czy znakami patrymonialnymi.

Nie inaczej kształtował się herb miejski Opatowa, który należy do grupy herbów miejskich nazywanej architektoniczną z uwagi na występowanie w nim elementu fortyfikacji – bramy.

Herb Opatowa okreśłany jest zazwyczaj jako - najprawdopodobniej: baszta lub brama forteczna z dwoma wykuszami przykryta zielonym dachem na czerwonym tle. Herb w tej formie znany jest od połowy XVI wieku i był nieprzerwanie stosowany do początków XIX wieku. Wówczas to pieczęć miejska padła ofiarą unifikacyjnej polityki herbowej ówczesnych władz. Herb miejski został zamieniony na herby państwowe lub gubernialne obowiązujące na tych ziemiach w XIX wieku.

Do swojej pierwotnej roli i formy powrócił dopiero w latach trzydziestych XX wieku i w takiej trwa do dnia dzisiejszego z tym, że w latach dziewięćdziesiątych XX wieku tło

czerwone zastąpiono niebieskim, aby zielony dach mógł mieć czerwoną barwę.

Pierwszym znanym nam herbem miejskim jest znajdujący się w Zbiorze pieczęci miejskich Wiktora Wittiga odcisk pieczęci miejskiej ławniczej Opatowa Wielkiego na dokumencie datowanym na 1535 r. Przedstawia on mury miejskie z dwiema wieżami po bokach, nakryte dachami z porcami. Pośród tych wież znajduje się zamknięta chyba osadzona na solidnych zawiasach brama miejska zwieńczona półkolistym łukiem kamiennym. Kompozycja ta niewątpliwie nawiązuje do średniowiecznej heraldyki, dość popularnej na obszarze ziemi sandomierskiej – gdzie mur obronny symbolizuje społeczność miejską, która posiada samorządność w granicach swojego miejskiego terytorium. Zastanawiający wydaje się na niej brak jakiegokolwiek symboliki patrymonialnej – skoro nawet na jedynej ocalałej do dziś XVI wiecznej bramie miejskiej Opatowa widnieje okazały herb Krzysztofa Szydłowieckiego. Jednak, kiedy uwzględnimy fakt, że w owym czasie Szydłowiecki już nie żył a spory o majątek jego toczyły trzy rodziny magnackie, to nie wydaje się już dziwnym, że mieszczanie nie chcąc urazić żadnego z właścicieli zrezygnowali z umieszczenia tam herbów rodowych właścicieli miasta. Możliwe jest również, iż herb Szydłowieckich znajdował się w otworze bramnym jednak ze względu na słabą jakość odcisku został zinterpretowany jako kłamry bramne. Podobnie przecież wygląda herb nieodległego Ostrowca, który w wielu aspektach swej miejskości wzorował się na Opatowie.

Pierwszym znanym nam wyobrażeniem herbu miejskiego Opatowa, do którego nawiązuje jego współczesna wersja jest herb, jaki widzimy na pieczęci miejskiej z 1560 lub 1568 roku, używanej do końca XVIII wieku

– pieczęć ta zamieszczona jest w Albumie Heroldi Królestwa Polskiego.

Widnieje na niej wyobrażenie bramy z dwoma wykuszami na bokach. Jest to brama otwarta, nad którą widnieje otwór strzelniczy lub okienko. Brama i wykusze przykryte są trójkątnymi dachami zakończonymi chorągiewkami a główna kulą. Cała brama spoczywa na podstawie zrobionej z poziomo ułożonego podłużnego elementu. Całość otoczona jest dookoła napisem „*Sigillum Scribinorum Civitas Magna Opatow*”.

Wydaje się, że herb ten jest jedynie graficznym uproszczeniem wcześniejszego herbu z 1530 r. zachowującym elementy fortyfikacyjne eksponującym jednak bardziej bramę miejską i przesuwającym w głąb wieże przybrane. Może to być tym bardziej prawdopodobne, że jest to także pieczęć ławnicza, która musiała ulec znaczeni w pożarze z połowy XVI w lub normalnemu wynikającemu z zużycia zniszczeniu.

Do chwili obecnej nie ustalono kto i kiedy nadał lub zatwierdził miastu ten herb. Wiele argumentów przemawia za tym, iż nastąpiło to między rokiem 1514 a 1570 – to jest wówczas, kiedy miasto Opatów przeszło za sprawą wykupu z rąk biskupów lubuskich w ręce Krzysztofa Szydłowieckiego a następnie jego spadkobierców.

Herb ten nie nosi jednak znaków ingerencji właścicieli, którzy nie wymuszali na samorządzie miejskim umieszczenia symboli patrymonialnych. Być może, dlatego, że Opatów od XVI wieku poza nielicznymi okresami nie miał do XVIII wieku jednego właściciela.

Za tak późnym pochodzeniem tej formy herbu przemawia choćby jego symbolika – typowo renesansowa wieża z wykuszami oraz brak symboli poprzednich właścicieli – biskupów lubuskich, która jako dobra utrwalona przez tradycję marka miejska mogłyby przetrwać

zmieniających się właścicieli jako coś niezmiennego, ponadczasowego.

Biskupi w 1514 roku sprzedali miasto, Szydłowieckiemu, który zadbał o jego rozbudowę i odbudowę po zniszczeniach tatarskich stawiając na pierwszym miejscu obronność – fortyfikując miasto murami obronnymi i stawiając cztery renesansowe dwukondygnacyjne bramy: Warszawską, Lubelską, Sandomierską i Krakowską.

Budowle te w tamtych czasach – przenikającego dopiero na ziemię polskie renesansu – były w okolicy budowlami dość osobliwymi. Okoliczne miasta posiadały nadal gotycki system fortyfikacyjny i gotyckie wysokie i strzeliste wieże bramne – przykładem, czego może być do dziś dnia zdobiąca Sandomierz brama Opatowska.

Fortyfikacje Opatowa a konkretnie wieża bramna odbiegały chyba od fortyfikacji okolicznych miast tak, iż w niedługim czasie stały się elementem charakterystycznym dla miasta Opatowa, który mógł trafić do jego herbu.

Zapewne to spowodowało, iż między rokiem 1530 – data ukończenia budowy fortyfikacji a 1535 – pierwsza zachowana pieczęć miasta – ten charakterystyczny element opatowskiego systemu obronnego przeszedł do herbu miejskiego nierozdzielnie łącząc się z nim do dzisiejszego dnia. Mimo zmieniającego się ujęcia tematu jest to ciągle brama z dwoma wieżami, które z czasem zredukowano do dwóch wykuszów.

Błędna wydaje się także moim zdaniem interpretacja radzieckiej pieczęci wyposażonej w napis: SIGL* CIVITIA* MAGNI* OPATOW 1570* – użytej ostatnio jako logo obchodów 800-lecia kapituły kolegiaty opatowskiej. Wydaje się, że nie musi ona przedstawiać kolegiaty opatowskiej a jest jedynie bardziej wyrazistą wersją pierwotnej pieczęci miejskiej z lat 30-tych XVI w. przed-

stawiającej bramę miejską nakrytą dachem zwieńczonym krzyżem pośród dwu baszt stanowiących element fortyfikacji miejskich.

Nie można jednak, jednoznacznie wykluczyć koncepcji, która zakłada, że jest to kolegiata. Kościół ten odzyskał wówczas swój blask i wielkość. W zniszczonym kilkanaście lat wcześniej w wielkim pożarze Opatowie był on wspaniałym obiektem mogącym podnieść splendor tak miasta jak i Rady. Jednocześnie podkreślał przywiązanie mieszkańców Opatowa do Kościoła katolickiego i sugerował, że jest to miasto, w którym nie mile widziani są wyznawcy innych religii – głównie niechrześcijańskich. W tym przypadku chodziło chyba głównie o Żydów – dość licznie osiedlających się dzięki protekcji właścicieli miasta w Opatowie. Stanowili oni już wówczas znaczny odsetek ludności miasta, ale ze względu na swoje ekonomiczno – prawne uprzywilejowanie nie uczestniczyli we wszystkich aspektach życia miejskiego. Żyjąc tu byli jednocześnie wyalienowani w społeczności miejskiej zamknięci we własnych kahałowych strukturach. Postawa taka nie budziła powszechnego zrozumienia pozostałych opatowian i była przyczyną już kilkadziesiąt lat później licznych spięć i konfliktów o podłożu religijnym i ekonomicznym.

Jeżeli przyjmiemy, że herb Opatowa przedstawia bramę z murem i basztami to wydaje się, że nawiązywał on do radzieckiego herbu Sandomierza z połowy XIV w., który przedstawia mur miejski z dwoma basztami. Na tamtej pieczęci nad bramą widać tarczę z orłem królewskim – symbolem właściciela miasta.

Sredniowieczny herb miejski Opatowa mógł, więc wyglądać podobnie do tego z początków XVI w. z tym, że nad bramą mogły znajdować się insygnia władzy biskupiej – infuły lub pastorału. Elementy takie wzbogacające herby miast będących własno-

ścią biskupów były dość powszechne. w naszym przypadku mogły to być jednak osobiste oznaczenia heraldyczne biskupów lubuskich czy biskupstwa lubuskiego – sześcioramienna gwiazda pośród dwu skrzyżowanych bosaków.

Tak mógł wyglądać średniowieczny herb Opatowa w czasach władania nim przez biskupów lubuskich. Niestety historykom nie udało się do tej pory ustalić czy hipoteza ta jest prawdziwa. Nie ustalono jeszcze czy w zbiorach archiwalnych nie znajduje się jakaś

pieczęć, która jest starsza od tej z dokumentu datowanego na 1535 r.

Nie wiadomo nadal czy pieczęć Opatowa wówczas jednego z bardziej znaczących miast ziemi sandomierskiej – będącego jednym z piętnastu największych miast małopolski – nie znajduje się na dokumencie z 1343 r. potwierdzającym pokój kaliski z Krzyżakami wystawionym osobno: przez miasta małopolskie i wielkopolsko – kujawskie oraz dostojników świeckich, duchownych i króla.

Nie ma do dziś w języku polskim ani niemieckim opracowań tego dokumentu pod kątem sfragistyki. Sam dokument i jego treść, jest dość dobrze opracowany i zanalizowany w języku niemieckim. Tak, więc jeżeli moglibyśmy kiedyś znaleźć najstarszą wersję herbu opatowskiego to ten dokument byłby pierwszym, od którego takie poszukiwania już dziś można by rozpocząć.

Problem powstania herbu miasta Opatowa, nastęrcza dużo kłopotów przy próbach ustalenia czegoś więcej – ponad przytoczone tu informacje wynika to jednak nie z zaniedbań w poszukiwaniu informacji na jego temat przez badaczy, ale z chronicznego ich braku, jak również braku opracowań i publikacji poświęconych temu właśnie herbowi, oraz genezie jego powstania.



Przywilej opatowski



Przywilej (za słownikiem Władysława Kopalńskiego: Słownik mitów i tradycji kultury) to akt władcy feudalnego nadający pewne uprawnienia poszczególnym osobom albo całym stanom lub też uchylającymw stosunku do nich jakies powszechnie obowiązujące prawo. Słownik Kopalńskiego wymienia w tym miejscu przywileje generalne, immunitetowe, inkorporacyjne, lokacyjne miast i wsi oraz prowincjonalne albo ziemskie w Polsce od XII w wydawane dla jednego albo kilku stanów (szlachty, duchowieństwa, mieszczaństwa) obejmujące obszar dzielnicy albo ziemi.

Do tych ostatnich należy znajdujący się w opatowskiej kolegiacie pw. św. Marcina z Tours przywilej zwany opatowskim. Przywilej ten nadany w 1519 roku przez Krzysztofa Szydłowieckiego kapitule kolegiackiej w Opatowie jest znaczącym dokumentem historycznym oraz cennym zabytkiem sztuki piśmienniczej. Dokument taki w owych czasach został, bowiem przygotowywany wg najnowszych wzorów sztuki zdobniczej i jako taki pozostaje obiektem badań i dociekań badaczy piśmiennictwa średniowiecznego. Uważa się powszechnie, iż jest on dziełem słynnego wówczas miniaturzysty i mistrza Stanisława Samostrzelnika.

Nadchodzi złoty wiek miasta, dumnie pieczętującego się herbem miejskim z napisem „Magna Civitas Opathoꝝ Właścicielem dóbr jest wielki kanclerz króla Zygmunta Starego, możny protektor miasta i jego mieszkańców Krzysztof Szydłowiecki.

Warto przytoczyć w tym miejscu współczesne źródła historyczne dotyczące przywileju. Stefan Kotarski pisze w swojej monografii: Kanclerz (Szydłowiecki przyp. autora) z własnych funduszków kolegiatę odnowił i wewnątrz bogato urządził, miasto niedawno spalone, zrabowane i wyludnione na nowo porządnie zbudował, zaopatrzył w wodociągi... opasał murami, wśród nich zaś wystawił cztery ciosowe bramy, do czterech centrum ówczesnego życia państwowego i gospodarczego prowadzące: Krakowską, Sandomierską, Lubelską i Warszawską. Mając zamek w sąsiednim Ćmielowie, kanclerz często w Opatowie bywał i o jego potrzebach pamiętał. Dowodem tego jest fakt, że 26 sierpnia 1519 roku wystawił w Sandomierzu pięknie wykonany tzw. przywilej opatowski, w którym dziesięcinę z dóbr okolicznych przeznaczył na rzecz kolegiaty, dla mieszczan zaś postarał się u króla Zygmunta Starego o nowe przywileje, które otrzymali 1521 i 1524 r.

O przywileju opatowskim wspomina ks. Władysław Fudalewski. Dokument z 1519 roku na pergaminie przez Jana z Konar wydany na wielkim arkuszu, dotyczący prawa z dziesięciu dóbr opatowskich, który streszcza podstawę tego nadania.

Zaś Aleksandra Gromek - Gadkowska we współczesnym opracowaniu *Dawne dzieje Opatowa* pisze „To dokument, w którym Szydłowiecki określa dokładnie jakie dochody otrzyma kapituła opatowska z różnych podatków należnych Szydłowieckiemu od rzemieślników opatowskich. Niektórzy nazywają go przywilejem propinacyjnym, gdyż większość dochodów miała pochodzić od piwowarów”.

Dokument zwany przywilejem opatowskim został wnikliwie zbadany przez historyków sztuki. Niezwykle cenne informacje podaje Wojciech Gerson w swoich opisach tego dokumentu. Przytoczmy naj-

ważniejsze z nich. Dotyczą one głównie strony artystycznej dokumentu.

Wielkość arkusza pergaminu sama już niezwykle jest wymiarów, ma długość 33,5 a szerokość 26 cali miary polskiej¹, górny margines szeroki na 1 cala, boczne zaś na 1,5 cala; góry pod marginesem ciągnie się ornamentowany na złotem tle pasek fantazyjnych liści, szerokości 1 cala.

Z lewej strony od tego paska zstępuje kolumna miniaturami zapełniona również o tle złotem, szeroka na 3,5 cala, wysoka na 14,5 cali. Z prawej strony zamknięty jest otok, obejmujący tekst kolumna ornamentową równą, co do długości poprzedzającej i szeroką na dwa cale. W tem obramowaniu ozdobnym, otwartym do dołu, znajduje się 49 wierszy tekstu dokumentu zaopatrzonego u dołu, z prawej strony, współczesnym o wydaniu onego zaświadczeniem, z lewej zaś attestacją regensa² akt ziemstwa Sandomierskiego o dosłownem wpisaniu dokumentu w roku 1800 do tychże akt ziemskich. Przy dokumencie pieczęci nie ma, pozostały tylko po sznurze cztery okrągłe dziurki. Pismo tekstu piękne, poprawne, czytelne, mało uszkodzone, łacińskimi literami sporządzone. Nie ma podpisu malarza. Tylko trzy litery początkowe S.R.P³. Wypisane na kalcie⁴ zawieszanej u boku Szydłowieckiego prawdopodobnie oznaczają S(igillum) R(egni) P(oloniae). Miniatura z lewej strony posiada tzw. Inicjał. W części górnej święty Marcin na białym koniu, patron kolegiaty opatowskiej. Święty ubrany w zbroję Maksymilianowską⁵, mitrę książęcą ozdobioną białym strusim pióropuszem. Na trawie siedzi żebrak, dla którego święty odcina mieczem część płaszcza. Po lewej stronie, poniżej nóg konia jest tabliczka z napisem: Sanctus Martinus Patronus Eclia Opatovien⁶.

Dolna część miniatury przedstawia postać modlącego się kanclerza Krzysztofa

Szydłowieckiego, zdobi go srebrna zbroja, o ziemię i jego prawe ramię oparte są drzewce wielkiej chorągwi purpurowej ozdobionej rodzimym herbem Szydłowieckich, Odrowążem, zmienionym już przez cesarza Zygmunta dodaniem smoka jako otoku. Takież herb znajduje się na tablicy u kolan modlącego się, zasłaniającej nieco tablice purpurową. Na tablicy jest uszkodzony napis wykonany złotymi literami zawierający w sobie tytuły Szydłowieckiego.

Ten szczegółowy opis wyglądu dokumentu pozwala nam na rozpoznanie jego poszczególnych elementów. Dla historyka sztuki mają one ponadto ważne znaczenie naukowe. Wojciech Gerson wykazuje dowody na to, iż dokument został sporządzony przez polskiego malarza być może w niedalekim Sandomierzu. Ponadto twarz Szydłowieckiego na dokumencie jak utrzymuje Gerson nosi cechy malarstwa portretowego. Szydłowiecki w czasie kiedy dokument został sporządzony miał 42 lata i jego podobizna przypomina rysy twarzy wykonane na brązowym grobowcu opatowskim kanclerza. Gerson zauważa także różnice stylu miniatur wewnątrz i zewnątrz dokumentu. Wewnętrzne należą do form renesansowych z motywami ornamentowymi typowe już dla sztuki włoskiej współczesnej czasowi powstania dokumentu. Jako znawca sztuki próbuje dowieść on autentyczności autorstwa miniatur przypisywanych Stanisławowi Samostrzelnikowi. O tym zaś, że twórcą miniatur przywileju opatowskiego był ten właśnie artysta, cysters klasztoru w Mogile, świadczą fakty historyczne. W latach 1510-1530 malarz była kapelanem kanclerza Szydłowieckiego i zarazem malarzem nadwornym króla Zygmunta I, na którym stanowisko kanclerza pełnił nadawca przywileju, właściciel dóbr opatowskich.

Warto poświęcić także uwagę samemu artyście prawdopodobnemu twórcy miniatur przywileju opatowskiego. Ks. Bolesław Przybyszewski w oparciu o archiwa dowodzi, że Samostrzelnik pochodził z jednej z wielu krakowskich rodzin mieszczkańskich. Jego rodzicami byli Piotr i Anna Samostrzelnikowie mieszkający w Krakowie w dworcu cysterskiego opata z Koprzywnicy. Stanisław wstąpił do klasztoru Cystersów w Mogile - Krakowie. Już w roku 1506 działał jako malarz. W następnych latach uprawiał wszystkie rodzaje malarstwa: sztalugowe, ściennie i książkowe. Zachowało się siedem sygnowanych przez niego rękopisów iluminowanych oraz polichromie w klasztorze mogińskim. Nauczył się rzemiosła malarskiego prawdopodobnie w klasztorze mogińskim, gdzie w XV i XVI wieku uprawiano zarówno iluminatorstwo jak i malarstwo ściennie. Jednym z jego możliwych protektorów był biskup przemyski Piotr Tomicki, który objął później biskupstwo w Krakowie i pełnił funkcje podkanclerzego Królestwa. Drugim protektorem był Krzysztof Szydłowiecki. Od niego to otrzymał Samostrzelnik probostwo w Grocholicach k. Ćmielowa w roku 1513. W latach 1510-1530 był kapelanem kanclerza Szydłowieckiego i zarazem malarzem nadwornym. Dla głównych promotorów Krzysztofa i jego brata Mikołaja, podskarbiego koronnego właściciela rodzimego Szydłowca, brat Stanisław Samostrzelnik namalował wiele. Niestety do dnia dzisiejszego zachowały się nieliczne miniatury jest wśród nich jedna z najcenniejszych, która stanowi zabytek piśmiennictwa i ozdobę kolegiaty opatowskiej, opisana iluminacja pergaminowa zwana „Przywilejem Opatowskiim”. Spośród pozostałych do dziś dzieł

iluminatorskich Samostrzelnika Miniatura modlitewnika Zygmunta I znajduje się obecnie w British Museum. Modlitewnik kanclerza Szydłowieckiego z 1524 roku w Bibliotece Ambrosiana w Mediolanie a „Liber Genoseos” rodziny Szydłowieckich w Bibliotece PAN w Kurniku k. Poznania. Przywilej Opatowski pozostaje w swoim macierzystym miejscu, kolegiacie opatowskiej. Odnowiony w latach 80 - tych XX stulecia z inicjatywy TPZO i księdza Michalskiego, ówczesnego proboszcza i kanonika kolegiaty jest niewątpliwym skarbem wśród cennych obiektów tejże opatowskiej świątyni.

Przytaczana już autorka współczesnej monografii dawnych dziejów Opatowa Aleksandra Gadkowska podaje jako ciekawostkę, iż Samostrzelnik mając tak możnego protektora, jakim był Szydłowiecki, mianował go proboszczem w Grocholicach k. Ćmielowa. Mnich jednakże wchodził w konflikty: z władzami diecezjalnymi, ze swoimi zleceniodawcami, był nawet oskarżony o niezwrócone długi, niewykonane zlecenia, zniewagi słowne i czynne oraz o... alimenty. Jak stwierdza autorka mimo dość trudnego charakteru Stanisław z Mogiły stworzył arcydzieło.



¹ Cal miary polskiej - jednostka długości stosowana obecnie w krajach anglosaskich, równa 25,4 mm (ok.2,5 cm), dawniej powszechna w Polsce od XII wieku

² Attestacya regensa - forma przestarzała: atestacja - świadectwo, poświadczenie zarządzającego kancelarią konsystorską

³ Sigillum Regni Poloniae (łac.)-Pieczęć Królestwa Polskiego

⁴ Kaleta-sakwa, mieszek, woreczek na pieniądze noszony dawniej przy pasie

⁵ Zbroja Maksymilianowska (właściwie maksymiliańska) - odmiana zbroi renesansowej, nazwa wywodzi się od imienia cesarza Maksymiliana

⁶ Martinus Patronus Eclia Opatovien (łac.) - Marcin patron kolegiaty opatowskiej

Bibliografia:

Fudalewski Wł.(ks.) Miasto Opatów podług miejscowych źródeł i podań opisał, 1895 r.

Gerson Wojciech. Przywilej opatowski, - broszura dostępna w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Opatowie

Gromek - Gadkowska A. Dawne dzieje Opatowa, 2000 r.

Kopaliński Wł. Słownik mitów i tradycji kultury, 2003 r.

Kotarski Stefan. Opatów jego dzieje i zabytki, 1932 r.

www.mogila.cystersi.pl

Kościółek Św. Leonarda

Opowiada ks. Aleksander Bastrzykowski, że od niepamiętnych czasów, za miastem, w otwartym polu stał przy drodze do Czernikowa kościółek drewniany. W niektóre uroczyste święta odbywały się tam nabożeństwa z udziałem mieszkańców Opatowa i okolicy. Wspominają o nim akta sejmiku opatowskiego, który w 1687r. wyasygnował 300 zł. na remont tegoż kościółka.

Kiedy zbudowano ów przybytek – nie wiadomo? Nieznany jest także fundator. Pierwsza wzmianka w aktach kapituły pochodzi z 11 listopada 1725r. Podczas obrad kapituły wyjaśniono, że kościółek jest bardzo zniszczony. Upoważnia, więc kapituła kolegiacka ks. Jana Michałowskiego, który od dawna opiekuje się tym kościółkiem, i który pamięta go z dziecinnych lat, by na następnym posiedzeniu poinformował kapitułę, jakie fundusze zapisano na jego utrzymanie.

W roku 1727 na posiedzeniu kapituły okazało się, że tylko ksiądz Jan Kurnik, wikariusz kolegiaty, dostarczył kapitule jakiś dokument dotyczący uposażenia kościółka. Poruszono ten temat na posiedzeniu partykularnym kapituły, 3 stycznia 1728r. Według informacji otrzymanych od ks. Michałowskiego, mieszczanin opatowski

Węglarski, winien płacić czynsz od 300 złotych i mieszczanin Sowiński od 60 złotych na utrzymanie porządku przy świątyni, z uposażenia działek kościółka, które dzierżawili. Kapituła postanowiła powierzyć pieczę nad kościółkiem ks. Kurnickiemu, polecając, by odebrał od ks. Jana Michałowskiego wszystkie dowody dotyczące spraw finansowych.

11 listopada 1729r. ks. Kurnicki wyjaśnił, że prócz czynszów, jakie winni dawać mieszczanie, do uposażenia kaplicy należy także łąka, którą od dawna zużytkowuje wójt opatowski Zarzycki. Kapituła poleca, więc ks. Kurnickiemu odebrać zaległości długu i objąć opiekę nad kościółkiem. Niezbyt dobrze chyba wypełniał swe obowiązki nałożone przez kapitułę, bo 11 listopada 1732r. członkowie kapituły ubolewają z powodu zniszczenia i powierzają starania o niego księdzu podkustoszemu Józefowi Okólskiemu. Następny opiekun także niewiele chyba czynił, gdyż na posiedzeniu kapituły 22 stycznia 1744r. wyjaśnił, że tylko parafianie poczynili naprawy kosztem 150 złotych otrzymanych od pewnego Żyda.

Biskup Sołtyk, wizytując kolegiatę w 1762r. polecił kapitule, aby zajęła się gruntowną naprawą świątyni.

Nie wykonano zaleceń biskupa i na posiedzeniu kapituły 11 listopada 1764 roku, prałaci i kanonicy stwierdzają, że naprawą kościółka św. Leonarda powinien zająć się magistrat opatowski, bo fundusze i całe uposażenie zagarnęli mieszczenie opatowscy. Kapituła widocznie zrezygnowała z opieki nad kościołkiem, bo w 1767r. odzyskane od mieszczan fundusze i realności kaplicy przeznaczyła na założenie kanonii pełnomocnika i oddała je w administrację kanonikowi Antosiewiczowi. W roku 1765 kapituła wydelegowała dwóch członków ze swego grona: kantora Dziewulskiego i kanonika Antosiewicza, by przedstawili biskupowi, że ich wysiłek skierowany jest na konieczny remont kolegiaty, a naprawa i dbałość o kaplicę św. Leonarda należy do magistratu.

Dekretem biskupim wydanym w 1780r. kościółek miał być rozebrany. Dokonano tego w 1785r, a materiał zużyto na budowę domu dla służby kościelnej. Zbudowano go w miejscu gdzie dziś stoi monumentalna plebania. Budynek ten niestety spłonął w następnym roku, podczas wielkiego pożaru miasta w 1780r., gdy spaliła się większość zabudowań gospodarczych należących do księży kapituły.

(w/g rękopisu pracy ks. Bastrzykowskiego „Historia kapituły opatowskiej”)

Spór o to, kto ma sprawować opiekę nad świątynią, między władzami magistratu a kapitułą doprowadził do zlikwidowania kaplicy. Trudno dziś osądzić, która ze stron miała rację, ale nam szkoda, że nie przetrwała mała świątynia, o której wyglądzie nic nie wiemy i nie wiemy czyje pobożne intencje wystawiły ją na chwałę Bożą.



Ksiądz Franciszek Przybyłowski

Jednym z bohaterów powstania styczniowego jest ks. Przybyłowski z Modliborzyc. Ks. Franciszek Przybyłowski urodził się w 1831r. Kandydat św. Teologii, profesor Seminarium Sandomierskiego, proboszcz w Modliborzycach od 1862 roku.

Na wieść o powstaniu styczniowym stanął wraz z ks. Kotkowskim z Ćmielowa i innymi księżmi po stronie Rządu Narodowego. Miłość do Ojczyzny i walkę o jej niepodległość stawiał na pierwszym miejscu. Zostawił nawet matkę staruszkę, która była u Niego na parafii i wstąpił do szeregów powstańców.

Czynnie włączył się do różnych prac i manifestacji patriotycznych w okresie lat 1861 - 1862. Na Mszy świętej za duszę Adama Czartoryskiego odprawianej w Kolegiacie św. Marcina w Opatowie przemówił do zebranych potępiając rozbiory Polski. Było to Jego pierwsze wystąpienie polityczne. Działo się to 7. 08. 1861 roku. W tym też roku został aresztowany za udział w kondukcie pogrzebowym kupca w Sandomierzu. Procesje pogrzebowe były wówczas zakazane. Ks. Przybyłowski na tym pogrzebie zaproponował jen. Gołubiewowi, by wydał zakaz umierania i wówczas nie będzie konduktów pogrzebowych.

W kilka dni aresztowano Go i o 2 w nocy wysłano do Radomia. Tam skazano Go na zesłanie do guberni Wołgodzkiej.

W 1862r. nastąpiła pewnego rodzaju zmiana polityki rządowej w wyniku, której amnestia pozwoliła na powrót oczywiście części uwięzionych. Wrócił z zesłania ks. Przybyłowski do swoich Modliborzyc. Prawda, że za pół roku ponownie aresztowano Go i znowu wypuszczono. Jako zwolennik poczynił Rządu Narodowego w 1863r. otrzymywał z rąk szlachty anonimy grożące Mu - w szczególności za popieranie ustawy o uwłaszczeniu chłopów. Nie przestraszył się tego. 21. 02. 1864r. stanął do walki w Bitwie Opatowskiej. To On ze Zwierzdowskim poderwali powstańców do dalszej walki, gdy padli ranni Jagielski i Eminowicz. Niestety na moście na Opatówce pada śmiertelnie ranny ks. Franciszek Przybyłowski. Miał zaledwie 33 lata - oddał życie za naszą wolność.

W bitwie tej zginęło kilkudziesięciu powstańców. Prawdopodobnie Moskale pozdierali z nich ubrania i zwłoki zakopali na cmentarzu parafialnym.

Pomnik ks. Franciszka Przybyłowskiego znajduje się na cmentarzu przykościelnym od strony ul. Kilińskiego i Kościuszki. Stanął tam w 1930r. na wniosek ks. Szymona Pióro.

Warto o takich ludziach pamiętać, bo „Chwała naszym bohaterom, którzy tyle krwi przelali, byśmy my ich potomkowie w wolnym kraju przeżywali”.



Pułkownik Józef Teliga

syn ziemi opatowskiej

Urodził się 9 września 1914 roku w Sarniej Zwoli w powiecie opatowskim. Potem mieszkał w Bielinach. Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Kielcach. Studiował historie na Uniwersytecie Jagiellońskim, po wojnie ukończył zaoczne studia w Wyższej Szkole Rolniczej w Krakowie, a tytuł magistra w SGGW w Warszawie. W okresie okupacji był oficerem wywiadu A.K. na okręg Kielecko-Radomski pełniąc funkcję szefa ekspozytury w Radomiu. Jego działalność wywiadowcza przyczyniła się do zdobycia informacji na temat niemieckiej broni V1 i V-2. Przekazał także informację do rządu londyńskiego za pośrednictwem K.G. A.K. dotyczącej przewidywanego użycia przez Niemców broni chemicznej na froncie wschodnim w roku 1943.

Kiedy skończyła się wojna wrócił do Bielin, aby uprawiać ziemię. Polityka rolna nie sprzyjała „kułakom (ok.30ha) a gospodarstwo było największe w gminie.

Nastąpił całkowity upadek gospodarstwa.

W latach 80 organizuje komórki „solidarności” na wsi.

W 1983r za działalność zostaje aresztowany. W roku 1985 ponownie aresztowany. Na mocy amnestii w sierpniu 1986 zwolniony. Od roku 1986 zajmuje się działalnością polityczną w ruchu ludowym. Gościł w Angli gdzie zostaje odznaczony Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski z rąk prezydenta Edwarda Raczyńskiego. Był gościem Zjazdu Partii Konserwatywnej Margaret Thatcher. Od roku 1989 działał aktywnie w Stowarzyszeniu Kombatantów Polskich w kraju.

W wywiadzie do książki „Służby Specjalne atakują” na pytanie autora (Henryk Piecuch) Co ma pan jeszcze do zrobienia? Teliga odpowiedział „Tylko jedno - ujawnić prawdę. O ludziach i ich czynach. Chcę, aby każdy drań wiedział, że jest draniem”.

Zmarł 26 grudnia 2007 roku.

29 grudnia 2007 roku odbył się pogrzeb na cmentarzu Nowym w Kielcach człowieka cichego, skromnego, prawie niezauważalnego.



Bibliografia:

1. Gazeta Bielińska A.Lubek, K.Witkowska
2. Wieści nr.11,18.03.1990r Stanisław Durlej
3. Jerzy Przystawa „Poczty sztandarowe: Salut” Wrocław, 30 grudnia 2007.

Stanisław Czernik

W roku 2009 przypada 110 rocznica urodzin poety oraz 40 rocznica jego śmierci. Dziesięć lat temu przygotowałam pracę dyplomową jako słuchacz podyplomowych studiów z bibliotekoznawstwa i informacji naukowej w WSP w Kielcach. Temat ten szczególnie mi bliski ze względu na miejsce zamieszkania a także szczególny podziw dla poezji Stanisława Czernika stał się przedmiotem moich dociekań i znalazł wyraz w mojej pracy. Moje spostrzeżenia w niej zawarte są do dziś aktualne. Szkoda tylko, że tak bogaty rynek wydawniczy wciąż nie ma miejsca na wznowienia twórczości tego utalentowanego poety.

Czernik dzisiaj nie interesuje czytelników. Być może wynika to z uprzedzeń dotyczących najnowszej historii literatury powojennej czy też raczej z niezajomości jego pięknej, choć niełatwej poezji. Mimo to ani poeta ani twórczość nie starzeje się i zyskują ci, którzy jeszcze widzą w niej źródło wzruszających przeżyć i doznań estetycznych. Prezentuję wybrane fragmenty ze swojej pracy dyplomowej. Pomięłam tutaj najobszerniejszy rozdział, jakim są losy wydań i twórczości Czernika. Zainteresowanych odsyłam do swojej pracy (dostępna w księgozbiornie czytelnicy Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opatowie)

Stanisław Czernik, znany przede wszystkim jako poeta, pozostawił po sobie bogaty dorobek literacki. Syn chłopca urodzony na przełomie wieków XIX i XX we wsi Zochcin koło Opatowa, już od najmłodszych lat przejawiał zamiłowanie do wiedzy i książki. Jednocześnie miał on wyraźne poczucie odrębności w swoim środowisku. Tak wspomina swe chłopięce lata w powieści autobiograficznej pt. *Dom pod wierzbami*: „Jako dziecko żyłem w pewnym odosobnieniu. Nie miałem rówieśników. Zdany w dużym stopniu na samego siebie chowałem się bez towarzysza zabaw”.¹ Rodzice przeznaczili Stanisława na dziedzica podupadłego gospodarstwa, łożyli już dużo na wykształcenie syna Juliana, lecz widzieli, że młodszy syn „nie pokochał pługa”, marzy o czymś innym, pochłania z pasją książki. Progi domu i bramy Opatowa opuścił dla zgłębiania wiedzy i szukania tożsamości. W środowisku chłopskim, z którego wyrósł żywe były tradycje narodowe. To w tych latach właśnie Polska, po wiekach niewoli, odradzała swój byt. Dziedzictwo kultury, które pozwalało przetrwać narodowi w latach zaborów, ono także ukształtowało młodego Stanisława. Zapewne sięgał do poetów romantycznych, nie obce mu były współczesne trendy poetyckie. Korzenie, z których wyrastał pomogły mu odnaleźć

własny wyraz i stanowiły niewątpliwie źródło do jego przyszłej pracy twórczej, które najwyraźniej uwidacznia jego poezja. Powieść historyczna w jego twórczości wyrosła również z tych samych korzeni, traktuje o nich i do nich powraca. Ziemia, naród, kulturowa odrębność, dziedzictwo ojców, kraj lat dzieciennych jako symbol gniazda zamykają się w jego utworach i są szczególnym znamieniem jego twórczości. Założyciel „Okolicy poetów”, znaczącego czasopisma literackiego okresu międzywojennego, twórca autentyzmu, nowego kierunku w poezji, którego był gorliwym obrońcą do końca swojego życia, pozostaje poetą nieznanym szerszym kręgom czytelników. Jest on jednak twórcą z wielu względów interesującym, nie tylko jako pierwszy autentysta, ale także jako poeta wrażliwy, posiadający własny styl i niezwykle bogaty dorobek literacki. W swojej autobiograficznej powieści *Dom pod wierzbami* wspomina lata dziecięce. Naukę rozpoczął w dziewiątym roku życia. Był samoukiem, początkowo uczył się i czytał w domu, uczył także innych, często starszych od siebie, krewnych. Pisał też listy sąsiadom analfabetom, do krewnych w Ameryce lub synów odbywających służbę wojskową. Przyszły poeta czytał wiele. Nie znajdował zaś w sobie wielkiego zamiłowania do prac gospodarskich. Chętniej czytał, korzystając z miejscowej biblioteki. Jego zainteresowania czytelnicze szły w parze z umiłowaniem wiedzy. Naukę rozpoczął w 1913 roku w Kursku, gdzie studiował jego brat Julian. Przerwał ją jednak wybuch wojny. Uzupełniał więc swoją wiedzę ucząc się samodzielnie języków obcych, łaciny, niemieckiego, francuskiego. Czytał wiele, poznawał Wyspiańskiego, Micińskiego, Tetmajera, Orkana. W tym też czasie odezwało się w nim natchnienie poetyckie. W 1916 roku rozpoczął naukę w seminarium nauczycielskim w Jędrzejowie. Po jego ukoń-

czeniu podjął studia na wydziale prawnoeconomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Sytuacja materialna rodziców nie pozwalała mu jednak na kontynuowanie nauki. Podejmuje, więc jednocześnie pracę zarobkową jako nauczyciel ludowy a następnie gimnazjalny. Kolejne posady nauczycielskie pozwalają zrealizować marzenia. W Przedczu, Bodzanowie, Ostrzeszowie, Gostyniu powstają pierwsza utwory poetyckie, zebrane w tomiku *Drabina do gwiazd*, które ukazały się drukiem dopiero w 1931 roku. Na lata 1933 i 1934 przypadają kolejne wydania jego poezji, Pozostałe zaś ukazują się dopiero po wojnie. W Ostrzeszowie powstaje czasopismo literackie „Okolica poetów” redagowane i wydawane przez Stanisława Czernika, które to pismo obok takich jak „Skamander” czy „Wiadomości literackie” stanowi jedno z czołowych czasopism literackich Polski międzywojennej. Stanisław Czernik pozostawił po sobie bogaty dorobek twórczy. Należy jednak stwierdzić, że stan wiedzy o osiągnięciach pisarza jest jeszcze nadal bardzo skromny. Czernik był twórcą wszechstronnym. Uprawiał poezję, prozę, eseistykę, krytykę literacką, publicystykę, próbował sił w dramacie. Był ponadto redaktorem, wydawcą oraz teoretykiem nowego kierunku w poezji. Twórczość Czernika, niezwykle ciekawa, o swoistym wyrazie, posiada odrębny styl głęboko związany z osobowością pisarza. Tę z kolei kształtowało w dużej mierze środowisko, z którego pochodził. Na twórczości Czernika wycisnęło piętno bycie nie tylko poetą, lecz także częścią ziemi, z której wyrósł. Temat ten powraca w pracach licznych badaczy, jakkolwiek sama twórczość Czernika nie jest jeszcze dostatecznie przebadana. Zainteresowania badaczy wzbudza natomiast charakter jego twórczości, a nade wszystko źródła, z których ona wyrasta. Tak więc interesuje badaczy mit genealogii,

rodowód pisarza. Sam Czernik zwrócił zresztą na te zagadnienia szczególną uwagę w swojej powieści autobiograficznej, która to powieść, jak stwierdza w swym artykule Maria Borzęcka, „*odgrywa w bogatej twórczości Stanisława Czernika rolę klucza do zrozumienia sensów i myśli ze strof poetyckich i stronicy powieści, do zrozumienia samego poety*.”² Wiele uwagi poświęcono także Czernikowi jako autentycie, samej analizie autentyczności oraz roli jaką odegrał on w całej spuściźnie pisarza. Całą twórczość Czernika określają badacze mianem szkiców autobiograficzno-refleksyjnych. Jest w nich zaduma nad sensem istnienia oraz powinowactwem psychicznym z antenatami. Zbigniew Anders stwierdza w swojej pracy badawczej o Stanisławie Czerniku, że „*jego poezja i piarstwo to także szukanie i odkrywanie siebie w dziejach. Nie są to problemy odosobnione. Staje przed nimi inteligent naszych czasów, zwłaszcza o rodowodzie chłopskim- poszukujący- w obliczu sytuacji, w jakiej się znajduje- swojego miejsca w kulturze i w pełnym wewnątrz-*

nych sprzeczności świecie”³ Twórczość literacka Stanisława Czernika ciągle jeszcze nie wzbudziła żywego zainteresowania krytyków. Niewiele jak dotąd prac poświęcono temu oryginalnemu twórcy. Pozostaje nieprzebadana do końca jego poezja, w bardzo wąskim zakresie przeanalizowana proza a jeszcze w mniejszym stopniu zainteresowania badaczy budzi eseistyka. Mimo tego faktu ma on jednak do dziś wierne grono swych czytelników. Pozwala to snuć refleksje, że poezja Czernika zawiera treści ponadczasowe. Zachęca to także do pogłębiania znajomości tej postaci, jej dokonań, sięgnięcia po utwory Stanisława Czernika i odczytania ich na nowo w wymiarze współczesności. Oby czytelnicy to zarówno miłośnicy jego poezji, badacze twórczości i wydawcy jego dzieł.

Ważną rolę w zachowaniu i przekazywaniu tradycji Czernikowskich pełnią także instytucje kulturalne takie jak np. publiczne biblioteki, których jest on patronem. Wszystkie takie działania zmierzają do rozpowszechnienia poety poszerzając krąg jego

miłośników oraz inspirując działania i twórcze poczynania środowisk nie tylko związanych bezpośrednio z pisarzem.

Do postaci Czernika można odnieść słowa Horacego „*Nie wszystek umrę. Wiele ze mnie tu pozostanie*” Przejawia się to nie tylko wymową jego dzieł, które pozostawił, ale także we wszystkich działaniach instytucji, regionalistów i badaczy. Utwory jego można, bowiem na nowo odczytywać, znajdując satysfakcję podobną do tej, jaką daje słuchanie słów mądrych, oglądanie rzeczy pięknych, odczuwanie bezinteresownych szlachetnych dążeń.



¹ Stanisław Czernik. Dom pod wierzbami, 1960, s.13

² Maria Borzęcka. Opatowszczyzna w twórczości Stanisława Czernika ”Ziemia Opatowska” nr 1, 1989, s.5-6

³ Zbigniew Anders. Stanisław Czernik. Autentyczny rodowód twórczości, 1990, s.1

